

uważany jest nawet za mieszczanina, za obywatela, a przecie i jego ta sama urodziła ziemia i on w potrzebie staje w szeregi narodowe, pod jednym sztandarem z majstrem walczy o niepodległość narodową. Majstrowie zasiadają w sejmie gdzie zastępują żywioł mieszczański. niechże starają się podnieść towarzyszków do praw jakich sami używają, niech się starają znieść ten śmieszny podział, na mieszczan i nie mieszczan. Mógłby nie jeden twierdzić, że towarzysze nie są zdolni do prowadzenia, do zajmowania się sprawami publicznymi, lecz panowie uprzywilejowani mieszczanie kwalifikację do zajmowania się sprawami tego rodzaju mają towarzysze zupełnie taką samą jak wy.

W stosunkach codziennych wymagamy po majstrach przyjacielskiego, obywatelskiego obejścia się z towarzyszami, z swoimi współpracownikami, to już nie nie kosztuje i wiele w tej mierze jest obywateli światłych, którzy pojmują słusznie swoje stanowisko. Większość jednak otacza się pleśnią starych przesądów; odrzucie tę skorupę, w której i wam samym nie do twarzy. Pod względem prawdziwie postępowym mogę przytoczyć Przemysł, gdzie majstrowie są względem towarzyszków prawdziwymi obywatelami, a po Przemysłu Stryj także idzie drogą postępu, może inne miasta zechcą pójść w ślady tych dwóch wymienionych.

Powyżej opisane stosunki ludu do szlachty powinny przekonać mieszczan patentowanych i uczynić ich skłonny do popierania prawdy, bo i bez ich pomocy sprawiedliwość zwycięży, lepiej dla nich, gdy do dobrego dzieła przyłożą pomocną rękę.

## Korespondencje.

Stryj 3. maja 1871. W lutym 1869 r. zawiązała się u nas filja Towarzystwa pedagogicznego, która przez rok swego istnienia znaku życia nie dała, jak złośliwe języki głoszą, z tej prostej przyczyny, że nie należało w naszym mieście i powiecie pieniędzy zbierać pozornie w tym celu i takowe do Lwowa posyłać na powstanie. Wybieg ten niedługo jednak sprzyjał komedjantom. W kwietniu

1870 nowy wydział tutejszej filji jął się szczerze do pracy około szerzenia oświaty, upomniał się o polepszenie losu dla stanu nauczycielskiego. Wydział ten otrzymał od rady powiatowej 24 złr. na zakupienie dzieł p. Forstera; korzystając z gościnności profesora Staneckiego urządził wykłady, z których jeden przyniósł 22 złr. na zakupienie książek dla biednych uczniów tutejszej szkoły normalnej; w czasie tym rada miejska polepszyła byt materialny nauczycielom i nauczycielkom, wydział ten postarał się o powiększenie członków do 1. 72, z których większa połowa nie należy do stanu nauczycielskiego, a w której to liczbie widzieliśmy już kilku mieszczan należących równie do „Gwiazdy“.

Prezes tego wydziału p. R. zagaił walne zgromadzenie 6. kwietnia b. r. przemową donośnego znaczenia, lecz nie wszyscy słuchacze poznali się na perlach według polskiego przysłowia. Sekretarz p. Gerus przeczytawszy protokół z ostatniego walnego zebrania, z którego prócz powyż przytoczonego dowiedzieliśmy się, że — podczas kiedy inne filje tow. pedagog. pouczają i bawią w ciągu zimy publiczność wykładami popularnymi — nasi światłodawcy na coś podobnego zdobyć się nie mogą.

Według porządku dziennego przewodniczący miał odczyt „o zagorzeniu od tlenka węglanego, który to odczyt odznaczał się zdrowym poglądem na przedmiot i był zastosowany do słuchaczy z chemią bardzo mało lub wcale nieobeznanych. Następnie odczytał pan Mierczuk c. k. pens. kapitan „o szkodliwych zaprowadzeniach w niektórych szkołach ludowych.“ Prelegent nie wymienił szkoły, nauczyciela, ani dyrektora, pod którego okiem takie rzeczy się dzieją — jednak według słusznej uwagi p. dra Fruchtmanna „nadużycia“ tym odczytem wyszczególnione dzieła się mogły przed 50 laty. Pewien jednak niepokój, jakiśny dostrzegł na dwóch krzesłach, zajętych przez nauczycieli i wykrzykniki, jakie ci panowie wydobywał, uzupełnił bliższe zrozumienie, które koniecznie zastosować należy do szkoły stryjskiej ludowej.

Dalej przedstawił p. Wicherek walnemu zgromadzeniu swe wnioski, z których pierwszy obejmował życzenie, aby na przedmieściu

„Dolne Łany“ oddalonym o miasta przeszło ćwierć mili założyć szkołę 3klasową, gdzie mieszka najmniej 2.000 mieszczanstwa, z których ani czwarta część nie umie pisać i czytać, z kąd zaledwie kilkanaście dzieci chodzi do szkoły w powiatowym królewskim mieście Stryju w r. 1871 po narodzeniu Chrystusa! Drugim wnioskiem żąda, aby zniesiono w mieście naszym szkoły żydowskie „Chajderami“ zwane — tyle szkodliwe dla samych izraelitów i społeczeństwa naszego. Trzeci wniosek dążył do założenia Czytelnicy przy szkole ludowej w Skolem, a czwarty, by się tow. pedagog. zajęło zebraniem funduszu ku wspieraniu biednych, lecz pilnych i zdolnych uczniów szkół tutejszych.

Każdy bezstronny przyzna, że wnioskodawca kierował się miłością gminy, kraju, narodu, miłością upośledzonego mieszczaństwa i ludu — a przecie stryjscy dygnitarze pp. Filip Fruchtmann i Feliks Skrowaczewski byli temu przeciwni i uważali wnioski te za rodzaj popisu. Lecz daleko ważniejszą jest okoliczność, że równie dyrektor szkół p. Hrehorowicz ze swymi kilku zwolennikami, jakoteż nauczycielki pp. H. horowicz, Skupieńska i Bobé nie raczyły powstać, by się te wnioski utrzymały — choć to bez nich wszystkich nastąpiło. Zauważaliśmy, że nauczycielki nie mogły nawet powstać, bo dygnitarze i światłodawcy trzymali je za płaszcze! Wartaloby dać konia ze srebrnym rzedem temu, kto by przytoczył początek i koniec przyczyny, dla której w mieście naszym nagromadziło się tylu zwolenników ciemnoty, obłudy, fałszu, kłamstwa itd.

Zebranie to zakończono wyborem nowego wydziału. Dwa ułożyły się stronnictwa, z których pierwsze w uznaniu korzystnej pracy i w celu przeprowadzenia omówionych wniosków — zesłoroczny wydział chciał wybrać powtórnie z wykluczeniem p. Gerusa tutejszego młodego nauczyciela, który nie okazał życzliwości dla tow. pedagog.; drugie stronnictwo zaś widząc w przyjaciółach oświaty „lachów“ ułożyło wydział, do którego mieli wejść mężowie, którzy często gęsto nie umiały gramatykalnie pisać — nawet się podpisać. P. Fruchtmann i p. Feliks Skrowaczewski, pp. Hrehor-

wiekowym bezrządem, zepsuta szlachta nie mogła się zdobyć na tyle męstwa, ile było potrzeba, nie mogła szczyścić się tą karnością, bez jakiej w niwec idą najpiękniejsze siły narodu. Przed działaniem idzie w życiu każdego pojedynczego człowieka namysł i rozważa, tak też i dzieło uwolnienia narodu musiało poprzedzić moralne odrodzenie się całego narodu, poprawa odwiecznych błędów i narowów. Nie może być wolnym ten, kto trzyma brata w niewoli — powiedział wielki filozof Rousseau — to też chcąc uwolnić ojczyznę trzeba było porzucić dawny podział na stany, trzeba było przestać uważać jedynie szlachtę za naród, trzeba było pogodzić się z tą jedynie zbawienną myślą, że z praw Rzeczypospolitej korzystać winien nie tylko szlachcic, ale i chłop i mieszczanin, żyd i katolik, luter i schyzmatyk.

Walki konfederatów barskich prowadzone z rozmaitym szczęściem przez lat pięć, ukończyły się ostatecznie w r. 1772. Naród wycieńczony nie mógł dalej prowadzić walki, zwłaszcza że król i wielka liczba znacznych panów łączyła się z wrogiem przeciwko obrońcom niepodległości narodu. Moskale z ich pomocą przytłumiwszy powstanie Barskie postanowili trwale osłabić Polskę i w tym celu opanowali Ruś Białą, Austrii pozwolili zaś zabrać Galicję, a Prusom Pomorze czyli Prusy polskie skuteczniac tym sposobem pierwszy rozbiór Polski. — Pomimo tak smutnego końca krew przelana przez konfederatów nie została straconą dla narodu. Patrijotyzm jednej przynajmniej części narodu służył za wzór następnym pokoleniom, a jak one z tego korzystały, później o tem powiemy.

Franek ze Starejsoli.

## Jasio Ziemiński.

List do Kańskiego.

Kraków, 20. lipca 18..

Zacny panie Profesorze! List pański z 12. bardzo mnie zasmucił i wprawił mnie w dziwny jakiś niepokój. O niczem innym nie myślę, jak o wydzwignięciu moich biednych rodziców, z tego nieszczęścia, w które w części dla miłości mojej popadli. Czuję że jest moim obowiązkiem ratować ich mienie. Gdybym nie był tylko biednym towarzyszem stolarskim natychmiast bym im posłał pieniądze, ale i ja dziś jestem na dorobku. Jednak co mogę czynić, bo wiem dobrze, że dla wieśniaka każdego jest rola podstawą życia, gdy ją utraci popada w nędzę, idzie na służbę do żyda, który go zrujnował.

Całuję Pańskie ręce  
wdzięczny Jan.

Proszę ten list, który tu przyłączom odczytać moim rodzicom.

List Jasia do Rodziców.

Moi drodzy Rodzice! Nigdybym był nie przyjął tej piątki, którą mi daliście na drogę gdybym był wiedział jakim sposobem te pieniądze dostaliście, jaką klęską dla Was było pożyczanie tej małej kwoty u Chaimka. Jednak uczyniliście to dla mnie z miłości, niech wam Bóg nagradza a mnie niech pomoże wydzwignąć was z biedy. Szkoda, żeście się wcześniej naszego kochanego profesora nie zaradzili, byłoby się wszystko inaczej skończyło. Ale nie mówmy już o tem, co wypadło uczynić, lecz jak się teraz wyratować mamy. Bardzo małe są moje dochody, i dla tego całej sumy teraz spłacić nie mogę, ale chcę spłacić

częściowo. Cały dług przyjmuję na siebie jeżeli się Chaimko zgodzi i dam mu co tydzień reński, więc całą sumę 50 guldenów spłacam mu w przeciągu jednego roku. Zawołajcie go do pana profesora i przeczytajcie mój list, a jeżeli się zgodzi będę bardzo szczęśliwym, że Wam mogłem dopomóc, tylko proszę Was nie wchodźcie z nim w żadne nowe interesa.

A teraz całuję Wasze ręce i oczekuję prędkiej odpowiedzi.

Kochający syn Jan.

Jasio ciągle mieszkał w Krakowie z Walerym, do nich dwóch przyłączył się teraz Bolesław, zbieg z Królestwa Polskiego, dla którego Walery starał się o tymczasowe utrzymanie, lub o stałe umieszczenie. Wyleciał on z gniazdka rodzinnego przed szponami moskiewskimi, ale w domu zostawił na opiece sąsiadów matkę i siostrę. W Janowie mieszkała jego rodzina. — Z Janową niedaleko do granicy, a na granicy gęste lasy jałowce, przez zarośla przemykają się paczkarze, i przekradają do Galicji herbatę i tytoń, a z Galicji niosą na tamtą stronę materje jedwabne i wełniane, zegarki i inne wyroby, na które cło trzeba opłacać, gdyby je przyszło prowadzić gościncem. Leśniami drogami idą bez cła towary. Prawda że paczkarze narażają się w razie gdyby ich schwyli na kary, na więzienia, na utratę towarów, ni są ludźmi przygotowanymi na wszystko, mają broń, noże zatknięte za pasem, pistolety i rewolwery, są przygotowani do walki z kozakami. Nieraz się już dali we znaki granicznym strażnikom.

Oprócz towarów niosą paczkę do ziemi zabranej przez Moskale pisma i gazety, z któ-